

## Zapiski T. Gumińskiego - 25-31.05.1974

### Sobota, 25 maja 1974 r.

Rano tłok w sklepie spożywczym. Trzeba było stać w kolejce najpierw po koszyczek do którego wkłada się zakupy, następnie przy kasie. Brakowało mleka, twarogu i sera białego, nie mówiąc już o mięsie i wędlinach. Nie słychać było o organizowaniu szerszych imprez wypoczynkowych, rozrywek kulturalnych, czy wycieczek. W godzinach popołudniowych w lokalu klubu „Parnasik” odbyło się spotkanie pracowników i działaczy kultury. Wręczono nagrody i dyplomy honorowe. Nikt z nagrodzonych nie podziękował. Jako emeryt nie czułem się upoważniony do przemawiania w imieniu wszystkich wyróżnionych. W swoim stanie byłem na Sali jedyńskim. Zabrakło tradycyjnej lampki wina. Na stolikach znalazły się jedynie napoje chłodzące, czarna kawa, herbatniki i cukierki czekoladowe. I słusznie.

Wieczorem oboje z Marylką byliśmy na koncercie chórów Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Medycznej z Gdańska. Obydwa również mieszane. W programie w drugim dniu podobnie jak w pierwszym dużo muzyki polskiej dawnej. Sale, loże, nawet galeria wypełnione po brzegi. Kiedy chór gdański wykonywał „Gaude Mater Polonia” cała sala powstała. Przykład dała młodzież akademicka zajmująca miejsce na widowni w oczekiwaniu na swój występ. W stosunkach legnickich wydarzenie to było nowością.

### Niedziela, 26 maja 1974 r.

Byliśmy na mszy św. wraz z Joasią w kościele św. św. Piotra i Pawła. Ks. Łączyński jest człowiekiem niewyczerpanej energii. Dwa tygodnie temu wstecz sprowadził jednego z profesorów KUL, który z ambony zaapelował o wpisywanie się na członków Towarzystwa Przyjaciół tej uczelni. Skutek był znakomity. Bezpośrednio po mszy trudno było się docisnąć do stolików, gdzie przyjmowano deklaracje. Zobowiązaliśmy się i my dwoje do płacenia 240 zł. rocznie składki. Według gościa wystarczy, aby pół miliona osób złożyło deklaracje na połowę tej sumy, a byt KULu będzie zapewniony.

W godzinach przedpołudniowych byliśmy na koncercie dwóch chórów: męskiego Politechniki Poznańskiej i mieszanego Politechniki Szczecińskiej. Występ tego ostatniego przeszedł wszystkie oczekiwania. Na zakończenie koncertu wśród grzmotu oklasków cała publiczność wstała ze swoich miejsc urządzając w ten sposób pierwszą i jedyną w tegorocznym festiwalu manifestację swego najwyższego uznania. Zdaniem wszystkich goście ze Szczecina znaleźli się poza wszelką konkurencją. Chociaż przypuszczaliśmy że tak będzie, sala daleka była od pełności. Nie widać było ani nauczycieli, lekarzy czy przedstawicieli świata technicznego. Podobnie wyglądała sprawa młodzieży. Żałosne to świadectwo kultury środowiska legnickiego. Nie pomógł nawet wolny wstęp, ani dwa dni wolne od pracy.

### Poniedziałek, 27 maja 1974 r.

Otrzymałem kilka listów. Z tygodnika „WTK” mam otrzymać nagrodę książkową za wypowiedź z oceną pisma w ogóle i jednego z numerów.

Wydawnictwo „Sport i Turystyka” zawiadomiło mnie, że przewodnik po Legnicy został przyjęty przez Komisję Kwalifikacyjną, która uznała dodatkowo potrzebę drobnych uzupełnień po prostu niepoważnych. Np., że Legnica była już wzmiankowana w dokumencie w r. 1004, albo, iż w r. 1945 Legnica wg Niemców była nie do zdobycia.

Otrzymaliśmy list od Joli z Paryża. Wraca do Polski w czerwcu. Kupiła dla mnie wraz ze swoim mężem maszynę przenośną do pisania. W kraju przedmiot tego rodzaju jest ciągle nieosiągalny.

### Wtorek, 28 maja 1974 r.

W podróży przeczytałem najnowszy numer tygodnika „Nowa Miedź” wydawany przez KGHM. Pisemko znacznie się poprawiło. Wśród innych wiadomości znalazłem także artykuł o Muzeum Miedzi w Legnicy. Budynek przy ul. Św. Jana ma być oddany do użytku wraz z ekspozycją poświęconą górnictwu i hutnictwu miedzi dopiero w grudniu r. b., a nie 22 lipca, jak sobie życzyły miejscowe władze. Realnie licząc nastąpi to

najwcześniej może w lutym 1975 w rocznicę oswobodzenia Legnicy.

W mieście od trzech dni zupełny brak ziemniaków, łąny sałaty, rzodkiewki nie wykazują żadnej tendencji zniżkowej, choć deszcze padające niemal codziennie sprowadziły dobry, wczesny urodzaj.

### **Środa, 29 maja 1974 r.**

Rozmowa z H. Karlińskim, faktycznym redaktorem imprezy pt. „Legnica cantat”. W r. b. była ona połączona z festiwalem chórów akademickich. Jak mnie K. poinformował także kilkudziesięciu pracowników dydaktycznych wyższych uczelni. Nie miał kto się nimi zająć. Na koncertach bowiem i w międzyczasie nie zjawiał się żaden przedstawiciel władz miejskich, ani partyjnych.

Nie ukazała się żadna informacja o przebiegu festiwalu ani sprawozdanie z jego zakończenia, chociaż o tej imprezie wielokrotnie pisała prasa zagraniczna. Przy okazji dowiedziałem się, że w związku z niedawnym występem chóru Uniwersytetu im. Karola IV w Pradze bawił w Legnicy nawet przedstawiciel redakcji „Rudego Prawa”.

Imponująco wypadło zakończenie „Legnica cantat” w kościele NMPanny. Szczególnie wzruszający był moment, kiedy połączone chóry akademickie wykonały „Gaude Mater Polonia” oraz „Gaudeamus”. Wiele osób, a także młodzież wzruszyła się do łez.

Festiwal Legnicki, poza przeglądem możliwości artystycznych różnych zespołów, ma na celu także wymianę doświadczeń w dziedzinie dydaktyki muzyki chóralnej. Od roku 1970 odbywają się także w Legnicy ogólne seminaria dla dyrygentów chórów.

W chwili obecnej, miasto nasze, jest jedynym w Polsce ośrodkiem chóralistyki i jedyną systematyczną imprezą artystyczną.

Koszty organizowania festiwalu pokrywały dotychczas władze legnickie. W roku bieżącym przejęło je Ministerstwo Kultury i Sztuki. W ten sposób zwiększone zostały środki finansowe na wydatki w dziedzinie kultury. Władze legnickie nie poczuwały się jednak do zmanifestowania choć drobnym gestem swojej wdzięczności.

### **Piątek, 31 maja 1974 r.**

Przyjechała do nas Hala Goszczyńska, dawna harcerka, wdowa po ś.p. Władysławie, zmarłym bodajże przed dwoma laty. Jest na emeryturze. Mieszka w Poznaniu. Jej najbliższa rodzina (siostry) nadal pozostają na Ukrainie. Była więc okazja do wspomnienia Wołynia, głównie osób działających w tamtejszym harcerstwie przed rokiem 1939. W Warszawie odbywają się nawet nieoficjalne zjazdy dawnych harcerzy wołyńskich. Hala brała także udział w zjeździe dawnych harcerzy w Warszawie, jakie odbywają się raz do roku i połączone są z nabożeństwem żałobnym za poległych, zmarłych i zamęczonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych.